

GAZETA NOWOYORSKA.

CZASOPISMO POLSKIE W AMERYCE.

(Wychodzi w każdą sobotę)

Przedpłata na „Gazetę Nowoyorską”: Za rok z przesyłką dol. 4; za pół roku dol. 2; za kwartał dol. 1. — Cena numeru pojedynczego cent. 10. — Do Europy: rocznie z przesyłką talarów 7; guldenów 12; franków 24; cena półroczna o połowę mniejsza. Cena ogłoszeń prywatnych oblicza się podług przestrzeni, na ten cel użytej w gazecie, w stosunku następującym: za ogłoszenie, zajmujące niewięcej nad cal jeden: jednorazowe dol. 1; dwukrotnie dol. 1, cent. 50; miesięcznie dol. 2; kwartalnie dol. 4; półrocznie dol. 7; roczne dol. 12. — W Galicji prenumerować i kupować numera można w „Księgarni Polskiej w Lwowie, ul. Kopernika 12.” — Pojedynczo numera po 26 cent. austr.

Wszelkie listy dotyczące się prenumeraty i ogłoszeń, prosimy adresować do Ekspedycji „GAZETY NOWOYORSKIEJ” 43 Chatham Street.
This Paper is largely circulated in America, Poland, England, France, Belgium, Sweden, Italy, Switzerland, Turkey & Germany.

Wydawca i właściciel: Dr. Med. W. Z. Ołnowski.

Drukarnia i ekspedycja w domu No. 43 Chatham Street.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

AMERYKA.

Celem podwyższenia przychodów skarbu proponowano w Waszyngtonie podnieść do 10 od sta podatek na wyroby bawełniane, na wełnę, żelazo, stal, papier, książki i t. d. W jednej z poprzednich sesji zniono podatek ciążący na tych przedmiotach, a obecnie zapagniono do dawnego stanu rzeczy powrócić. Jestto cofanie się tyłi komitet Dróg i Środków postąpił słusznie, odrzucając większością 6ciu głosów ten niefortunny projekt; bo przedmioty wzywy wymienione należą do niezbędnych i nie mogłyby być zbyt obciążone podatkiem bez wielkiej ujmę dla handlu i przemysłu.

Prawie całą noc poświęcił Senat na projekt do praw cywilnych, będący dziełem niedawno zmarłego senatora Sumner. Projekt ten ma na celu zapewnić wszystkim obywatelom, bez różnicy ras, niektóre prawa; jak prawo wstępu do powozów publicznych, do hotelów teatrów i szkół kosztem publicznym utrzymywanych; jak również prawo wybieralności na sędziów. Projekt ten zawierający w sobie tyle słuszości znalazł gorliwych przeciwników w demokratkach, to jest w obozie dawnych zwolenników systemu niewolnictwa. Senat przyjął jednak ten projekt większością 29 głosów przeciw 16. Nie należy wątpić że Izba przychylnie przyjmie to postanowienie Senatu i że prezydent podpisze ten projekt, mimo że prasa stronnictwa demokratycznego dowodzi gorąco niemożliwość wprowadzenia w życie tego nowego prawa.

P. Stewart przedstawił Senatowi projekt mający na celu zaprowadzić system oświaty bezpłatnej i obowiązkowej. Wniosek ten brzmi jak następuje: Jeśli którykolwiek Stan zaniedbuje utrzymywać elementarne szkoły, w których osoby od 5 do 18 lat wieku powinny pobierać naukę bezpla-

tną, którą rozporządzenie Kongresu może przepisać; w takim razie Kongres będzie miał władzę zaprowadzić i utrzymywać tego rodzaju szkoły na koszt Stanu. Projekt ten odesłano do komitetu spraw sądowych. Wątpić należy w przyjęcie onego wniosku, gdyż jest on poniekąd niezgodny z duchem federacyjnym Stanów Zjednoczonych. Nadanie mocy prawa temu projektowi byłoby w pewnej mierze pogwałceniem autonomii pojedynczych Stanów Związku. O ile choroba centralizacji, znoszcząca autonomię kantonów Szwajcarskich da się usprawiedliwić groźną postawą Prus, — o tyle tutaj dążności centralizacyjne zdają się być nieuzasadnione.

Projekt kredytu dodatkowego, przyjęty już przez Izbę, przedstawionym został senatowi przez p. Sargent, który zwrócił uwagę na znaczne zmniejszenie cyfry w tej części budżetu. Kilka lat temu dochodziła ona 20 milionów; w rokueszłym 11tu milionów; tego roku 4 milionów nie dochodzi. Projekt Izby w tym względzie wyznaczył sumę 3,372,155. Komitet finansów proponuje powiększyć tę sumę do 3,850,863 dol. Za główną przyczynę tego powiększenia podaje komitet projekt udzielenia zapomogi Indianom, dowodząc, że lepiej i taniej będzie żywić Indian jak prowadzić z nimi wojnę. Senat uznał ten aforyzm za słuszny i zagłosował sumę 300,000 dol. dla wspomagania Apache'ów.

Tymczasem, kiedy Senat dla Indian wyznacza zapomogę, departament wojny odbiera niepokojące wieści z zachodniej części Texasu.

Porucznik Olerman z 10go pułku kawalerji donosi, że udając się z forte Sill do forte Richardson znalazł 300 wojowników indyjskich, obozujących na południowym brzegu West Cache Creek. Z rozmowy, jaką miał porucznik Olerman z dwoma naczelnikami, dowiedział się, że banda składa się ze 160 Panis'ów i 140 Wichitas'ów.

Wyjeżdżając z forte Sill, porucznik Olerman odebrał rozkaz od dowodzącego wojskami związkowymi zawiadomić dowódcę forte Richardson: 1) że Lone Wolf

na czele 40 Indian wyruszył ze stanowisk celem pomorzenia śmierci swego syna zabito w Grudniu w potyczce z porucznikiem Hudson; 2) że Comanche'owie kierują się ku południowi w wielkiej liczbie. Mają oni zamiar napasać na Tonkawas'ów, z powodu, że ci ostatni pomagali oddziałowi pułkownika Baell w bitwie w zeszłej zimie podjętej przeciw Comanche'om, z których wielu zginęło. Comanche'owie przedsiębiorcy obecnie wyprawę na Tonkawasów, chwalać się, że są dosyć silni, aby stawić czoło wojskom związkowym, jeśli zbliży do sąsiedniego forte Griffin wyruszyły na pomoc zaatakowanym.

Telegram do San Francisco z Warner (Oregon) donosi, że mieszkańcy tej okolicy przerwani zostali wieściami o powszechnym powstaniu Indian. Biali odebrali rozkaz opuszczenia swych siedzib; znaczna liczba rodzin schroniła się już pod protekcją forte Warner.

Kongres zatroszony powodzią w Stanach Luizjany i Arkansasu ma zamiar stanowczo zająć się groblami Mississippi. W Senacie p. Cameron gorąco zachęcał rząd do wyznaczenia funduszu na zabezpieczenie zagrożonych stanów od powodzi.

„Sadzę, mówił senator, że 30 do 40 milionów dolarów mogą dolinę Mississippi zupełnie zabezpieczyć i uczynić zń okolicę podobną do tej, która była w Luizjanie.”

Te słowa senatora podjął dziennik *l'Abelle*, wychodzący w Nowym Orleansie, czyniąc następujące uwagi: „Gdyby Kongres podzielił zapatrywania pana Cameron, rząd mógłby przedsięwziąć olbrzymie roboty, któreby dały rolnictwu wielką przestrzeń ziemi. Koszta pokrytyby się jużto z dochodów, pochodzących z powiększenia ludności, jużto z podatków, mogących się nałożyć na zabezpieczone od powodzi grunta. Obawiamy się jednak, aby Kongres nie zamknął sesji nie postanowivszy nic w tej sprawie.”

Obawa ta jest bardzo uzasadniona, gdyż sesja ma być zamknięta w drugiej połowie czerwca i zapewne kwestja grobli podjęta

będzie dopiero w grudniu i to jeszcze jeśli przedstawiciele Luizjany nie zaniechają gorąco nią się zajmować.

Tymczasem p. Morey z Luizjany przedstawił Izbie projekt udzielenia pomocy 750,000 dol. dla ofiar ostatniej powodzi w stanach Luizjany, Mississipi i Arkansasu. Raport towarzyszący temu projektowi wykazuje, że liczba osób pozbawionych środków do życia dochodzi 80,000. Aby im zapewnić niezbędne środki utrzymania do września, potrzeba milion dolarów. Jedną czwartą tej sumy może być zebrana droga składek zarządzonych w Stanach Północy i Zachodu; Kongres zaś, zdaniem pana Morey, winien dwie trzecie niezbędnej summy wyznaczyć.

Senat zawotował bill, dotyczący się wystawy w Filadelfji. Według przyjętego projektu Stany Zjednoczone nie zobowiązują się ponosić żadnych wydatków dla wystawy produktów zagranicznych. Jednakże prezydent upoważnionym został przesłać zaproszenie, aby Rządy zagraniczne przyjeły udział w wystawie. Jeden z senatorów zauważył ironicznie, że to zaproszenie podobnym jest do zaprosin na obiad, na którym każdy za siebie płacić jest zmuszonym.

EUROPA.

ZIEMIE POLSKIE.

Z zaboru moskiewskiego.

Korespondent *Gazety Narodowej* donosi z Warszawy, że prześladowanie religijne trwa tam w całej sile. Arcybiskup Feliński, biskupi Rzewuski, Popiel (biskup płocki), Krasiński, Borowski nie powróceni z wygnania — włościanie chełmscy za bohaterkie wytrwanie w wierze swojej obłożeni kontrybucją, a sprawcy męczeństwa ludu: gubernator siedlecki, czynownicy a przedewszystkiem administrator chełmski Popiel i ksiądz z Galicji dotąd nie są ukro-

cenii w swoich krwiożerczych zapędach. To też nieufność do rządu ogromna, skargi na system rządu niestanne, a oczekiwanie odmiany na lepsze lub gorsze, jakkolwiek niczem nie uzasadnione, rodzi stan, sprzyjający szerzeniu się wszelkich pogłosek, mogących być jak dzieje niedawne nauczyć, w obec braku swobody słowa i jawności, zreszcie wyeksploatowani przez siewców niepokojów.

Reforma sądownictwa jest już bliska zrealizowania; przeprowadzoną będzie w duchu moskiewskim, to jest, sądy będą jak szkoły, jak urzęda spełniają rolę instytucji tyranizujących narodowość polską. Dzienniki petersburskie doniosły, iż na ostatnim posiedzeniu departamentu ekonomji Rady państwa, miano już przystąpić jednomyślnie projektu przekształcenia sądownictwa w Królestwie Polskiem, odrabiane od lat dziesięciu. Przekształcenie ma się dokonać według wzoru sądownictwa w caracie. Sprawy, które przedtem rozstrzygał namiestnik, rozstrzygać będzie naczelnik kancelarji do spraw królestwa Polskiego. Naczelnikiem takim jest dzisiaj Nabokow, istotny sprawca zamienienia namiestnictwa na generał-gubernatorstwo. Przemawia on w interesie własnym, checiwy bowiem jest władzy. Ponieważ wie, iż nigdy namiestnikiem być nie może, wpływa nieustannie od dawnego czasu na rząd petersburski w kierunku pomnożenia władzy naczelnika kancelarji do spraw Królestwa. Władza ta już dzisiaj jest tak wielka, iż Nabokowa należy uważać za rzeczywistego wielkorządcę królestwa Polskiego. — Korespondencja z powiatu Święciańskiego do *Wieku* podaje dosyć pocieszającą wiadomość następującej treści:

„Włościanie, których dobrobyt znacznie się zmaga, uczuwają też coraz widoczniej potrzebę wyższego kształcenia się. Oddają dosyć chętnie dzieci do szkółek gminnych, kilkanaście ich chłopców uczęszcza do gimnazjów, a kilku nawet jest w uniwersytetach.”

Kurier warszawski donosi o wielce ożywionym ruchu przedsiębiorczym w War-

POJEDYNEK.

Powieść

J. Korzeniowskiego.

II.

[Ciąg dalszy.]

Jeszcze starzec nie ochłonął z pierwszego wrażenia, jakie na nim zrobił widok tego miejsca, gdzie tyle lat pracował i tyle zasług położył; jeszcze siedział pogrążony w myślach i trzymał obu rękami głowę, w której pulsa tak mocno biły, gdy drzwi się otwarły i wszedł Julian zadyszany i blady. Porwał się Sulejewski z miejsca, całą mocą swęj woli pokonał w sobie przerażenie na tę myśl, że może syn wie już o wszystkim i surowiej niż zwykle zapytał:

— Czego chcesz? po coś tu przyszedł?

Julian zbliżył się z pokorą, wziął jego rękę i przycisnął do ust, rzekł: — Przepraszam cię, drogi ojcze, jeżeliś ci przeszkodził. Ale wczoraj byłęś tak blady i zasmucony, matka mówiła mi, żeś całą noc nie spał, wyszedłeś tak rano, żeś nawet nie oddał dobrydziem, a teraz nie widzę także spokojności w twojej twarzy, zastałem cię pogrążonego w myślach. Będziesz się dziwił ojcze, żeśmy wszyscy potrożyli, żeś tu bez wiedzy nawet matki przyszedł, aby cię zobaczyć, aby się dowiedzieć, co ci jest, co cię dotknęło? A musiało cię coś ciężkiego dotknąć, bo już od

kilku dni widziałem, żeś nie był takim jak zwykle; czułem to po tych ciężkich myślach, które i mnie przesładują, że nam coś grozi; a znam cię dobrze i wiem, że drobna troska nie zdołałaby cię do takiego stanu przyprowadzić.

Starzec odetchnął, zmiarkowawszy z pierwszych słów syna, że nie jeszcze nie wie i słuchał cierpliwie do końca. Gdy Julian umilkł i patrzył mu niespokojnie w oczy, podał mu rękę, przyciągnął do siebie i pocałował w głowę, rzekł z łagodnością, którą mu natchnęło to nagłe przejście ze śmiertelnej trwogi do chwilowego uspokojenia:

— Moje dziecko, nie dziwię się, żeś tu do mnie przybiegł i żeś się potrożył, bo wiem jak mnie kochacie, a rzeczywiście miałem przykrość, którą utaić ta raza nie mógłem, bom trochę niezdrów, jak zwykle taję przed wami takie gorycze, których żaden urzędnik uniknąć nie może, a których już tyle doznałem. Idź więc Julku do matki i powiedz jej, żeś mi widział, żeś mię jeszcze zastał nieukontentowanym i zamyślonym, ale że w ten moment biorę się do roboty, która mi chmurne myśli rozpedzi. Poproś matki, żeby był barszczyk na obiad, bo mi się zdaje, że będę miał na niego apetyt i uspokój ją, że tej nocy spać już będę dobrze, zwłaszcza, jak się zobaczę z Malcemem, do którego zaraz napiszę, żeby w przejeździe wstąpił tu do mnie do bióra. Idź, idź, mój chłopcze i nie trwoźcie się tak bardzo rzezać, która ja sam, jak trochę ochłone, ocenię tak, jak na to zasługuję.

Julian stał i patrzył mu w oczy. Stary zblił cokolwiek, zadrżał w duchu i dodał poważniej:

— Czegoż mi się tak przypatrujesz? czy chcesz co na czele mojem wyczytać? czy mi nie wierzyć?

— Ojcze! — zawołał Julian, porywając jego rękę i tuląc ją do ust — wiesz, jak cię czuję i kocham i jak każde słowo twoje szanuję. Ale pamiętaj o tem, że mam już dwadziesty piąty rok, że potrafię ocenić tę przykrość, która cię tak dotknęła, czy pochodzi z twojego urzędu, czy z jakiejś straty majątkowej, czy z innej jakiej okoliczności, której przeniknąć nie mogę. Ojcze! ja zasługuję na to, abyś się ze mną twem zmartwieniem podzielił, a jeżeli chcesz, aby o niem matka nie wiedziała, klnę się Bogiem i za cześć, jaką mam dla was, że wiedzieć nie będzie.

— Dziecko jesteś, mój Julku! — rzekł stary morderca się z sobą i tłumiąc głębokie wzruszenie, jakie w nim słowa syna obudziły, — że tak do serca bierzesz to, czego i śladu nie zobaczycie jutro. Ale jednak dziękuję ci za te słowa miłości i trwogi. Uczęz mi one, że i ja choć stary, miniałem się z doświadczeniem w życiu nabytem, i za mocno zapewne uczułem głupstwo, którem należało tylko pogardzić. No, uściskaj mię, bądź dobrej myśli i idź uspokoić matkę.

Julian rzucił się w jego objęcia, stary przycisnął go tak, jakby czuł, że mu niewiele takich rozkosznych chwil wyrok Boży zostawi, a skoro Julian wyszedł i drzwi zamknął, upadł znowu na krzesło, zalał

rękę i głosem, który z głębi duszy wychodził, zawołał: — Boże! Boże! chroń mię od takiego ciosu! byłby za dużo ciężkim!

III.

Gdy dwa tygodnie od tych bolesnych chwil upłynęło, zdawało się, że wszystko w domu Rady Sulejewskiego do dawnego wróciło porządku i pokój dawniejszy na wszystkich niby pokazał się twarzach. On sam, chociaż nie mógł zapomnieć o tem, co go spotkało, ale nie okazywał żadnego zmartwienia, żadnej trwogi, któraby mogła rodzinę niepokoić. Na szczęście ani w biórze pomiędzy kolegami i podwładnymi nie dostrzegł żadnej zmiany w szacunku ogólnym, jakiego doznawał, ani w twarzy żadnego znajomego, których spotykał, nie wyczytał śladu, że wie o zdarzeniu, które mu odebrało spokojność i gorzkimi myślami napelnio jego głowę. Wtedy tylko, gdy był sam, przeżuwał, że tak powiem, ciągłą swoją krzywdę, szukał jej powodów i sprawcy, wazył jej skutki i konsekwencje, a chociaż spokojny w sumieniu, nie mający sobie nic do wyrzucenia, przekonywał się rozumem, że tylko postępek hańbiący hańbia, że obelga pochodząca od człowieka, którego plochość, złość lub podłość skryła się pod maską, nie może przynieść ujmy ani jego charakterowi, ani zasłudze; chociaż był pewnym, że gdyby był jaki sad honorowy, przed któryby sprawę tego rodzaju wnoszono, nie on pewnie byłby potępionym i zainfamowanym; znał jednak ludzi i wiedział dobrze, że im

niewiele potrzeba, aby uwierzyli w jakis tajemny występki, który tak publicznie odebrał skarcenie; aby rozgadali, że musi to być coś, kiedy się tak stało; aby na tym gruncie, przydając cegielkę do cegielki, komponując i zaokrąglaając coraz dowaczniejsze kształty, wybudowali jakiś posępny i czarny budynek, który nie dziś to jutro zwali się na jego głowę. Z tych tedy powodów niejedną godzinę przechodził po pokoju, myśląc już nie tak o sobie, jak o żonie, o córce, a nadewszystko o synu, którego charakterem, głową i sercem pysznił się stary; niejedną noc przeleżał cicho w łóżku, tłumiąc głębokie westchnienia, które się z piersi jego dobywały, aby ich nie słyszała żona; a w ciągłym takim żyjąc przymusie, choć udawał pokój i zdrowie, trawił się skrycie i niszczał widocznie.

Wszystko to nie mogło się ukryć przed okiem takiej kobiety, jaką była pani Sulejewska. Sledziła ona każdy ruch męża, wpatrywała się w jego twarz, wazyła każde słowo i widziała to dobrze, że ten pozorony pokój jest tylko pokrywką jakiejś tajemnej walki, jest postanowieniem mocnej woli, którą wspiera nieograniczona miłość dla rodziny i chęć usunięcia od żony i dzieci wszelkiej trwogi, wszelkiej obawy. Kilka razy wprost objawiła się mężowi, co o jego stanie myśli, że za w oku i z odwołaniem się do swoich zasług jako żony i matki prosiła go, aby się przed nią otworzył; ale stary z łagodną powagą odsuwał jej trwogi i prośby, wmawiał w nią, że się ludzi; surowiej nawet dał jej poznać,

szawie; którego powodem jest wzrost przemysłu i rozszerzenie komunikacji przez koleje poczęści już dokonane, poczęści zaś wkrótce do skutku przyjąć mające. Miasto ma być znacznie rozszerzone ku południowi. Gmina miasta Warszawy postanowiła wybudowanie nowego mostu dla ułatwienia komunikacji, który ma kosztować do 2 milionów rubli. Koszta budowy mają być pokryte drogą pożyczki.

Z zaboru Austriackiego.

W rozprawach nad wnioskami o prawem uznaniu towarzystw religijnych zadał p. Smółka po dwukroć, aby nie przyznawać rządowi prawa wykluczania duchownych od urzędów duszpasterskiego z powodu ich politycznych przekonań. Pomimo tej prawdziwie liberalnej opozycji p. Smółki, przyjęła niby liberalna Izba ten ustęp oddający kandydatów na probostwa pod dozór policyjny.

Korespondent Kraju pisze:

„Wśród ogólnej stagnacji przedsiębiorstwa naftowego w Galicji, miła jest rzecz wiedzieć, że mimo tylu prawie nieprzezwyciężonych przeszkód, chociaż mała jest liczba przedsiębiorców naszych krajowych, jednakowoż nie straciła ducha i śmiało postępuje po raz w tym kierunku drodze. Mnóstwo przedsiębiorców, zniechęconych spadkiem cen naftowych, odstąpiło od swoich studiów.

Tymczasem ministerstwo delegowało c. k. komisarza górniczego ze Lwowa, celem objazdu całej Galicji i złożenia zdania pod względem podniesienia tej tak ważnej przemysłowej o. ile nam wiadomo, zdaniem rzeczony p. komisarza jest, że przedsiębiorstwo naftowe ma oddzielne uzyskać prawa, jak również i traktat handlowy, zawarty z Ameryką a zniżający cło od wwozu nafty do krajów ces. austriackich, ma ulec rewizji, zatem i zmianie. Pociągająca ta wiadomość znaczący wywarła wpływ na pracujących w tej gałęzi przedsiębiorców, albowiem wielu z nich popowracało do osieroconych studjów swoich, i ruch w tym względzie zaczyna się ożywiać.

Z zaboru Pruskiego.

Wspominaliśmy po dwukroć o wniosku postów naszych na rejchstag niemiecki o uznanie praw ludności polskiej pod panowaniem pruskim. Obecnie dzienniki krajowe, które nas doszły, poznajamią nas z brzmieniem tego ważnego wniosku. Jest on następujący:

Wniosek.

Reichstag zechce uchwalić: zawezwać rząd pruski, aby dochowano praw przyznanych przez państwo pruskie i jego monarchów częściom dawnej Rzeczypospolitej polskiej prawnie i rzeczywistości i przysługujących im na podstawie układów międzynarodowych pod względem narodowości, szczegółowo co do języka, oraz aby zniesiono przeciwnie temu rozporządzenia.

Motywy.

„My Polacy z wielką dostrzegliśmy boleścią, jako od czasu wcielenia zamieszkiwanych przez nas części dawnej Rzeczypospolitej polskiej do Rzeczypospolitej niemieckiej równocześnie nastąpiło gwałtowne żywołu polskiego prześladowanie.

Nagły ten zwrot w zachowaniu się rządu pruskiego możemy przeto przypisać jedynie polityce rządów Rzeczypospolitej niemieckiej. Zwracamy się więc do reprezentacji ludu Rzeczypospolitej niemieckiej na mocy przyznanej sobie przez nią samą zwierzchnictwa nad wymienionymi powyżej krajami, aby ocaliła prawa przysługujące narodowości polskiej wedle Boskiego i ludzkiego ustanowienia, aby spowodowała ich wykonanie.

Fakt to historyczny, że części należące ongi do Rzeczypospolitej polskiej dostały się pod berło pruskie nie w drodze prostego zdobycia, lecz przyznano im przy zaborze międzynarodowe i inne stipulacje z pewnymi momentami uwzględniającymi ich sprawy narodowe.

Tu następuje wyczerpujące wyliczenie dokumentów dyplomatycznych z r. 1772 i 1792. Dalej powołanie się na artykuł III traktatu wiedeńskiego, następującej osnowy:

„Polakom, będącym odnośnie poddany mi wysokich stron kontraktujących, mają się dostać w udziale instytucje zabezpieczające im zachowanie narodowości wedle form bytu obywatelskiego (porówn. Zbiór ustaw w r. 1815 str. 132).

Następuje przytoczenie ogłoszone przez Fryderyka Wilhelma III po kongresie wiedeńskim. Król mówi:

„I wy macie ojczyznę, a z nią otrzy macie dowód Mojego szacunku za Wasze do niej przywiązanie. Wcieleni będziecie do Mojej monarchji, nie potrzebu jecie wypierać się narodowości swojej. Będziecie uczestnikami konstytucji, którą udzielić zamierzam wiernym poddanym Moim; i otrzymacie wraz z innemi prowincjami Mojego państwa konstytucję prowincjonalną.

Religia Wasza będzie zachowana, i będzie staranie o uposażenie sług jej wedle stanu. Osobiste prawa Wasze i własność Wasza wracają pod opiekę ustaw, do których uchwalania w przyszłości będziecie współpowołani.

Język Wasz obok niemieckiego używany będzie w wszystkich czynnościach publicznych, a każdemu z Was w miarę zdolności otwarty przystęp do urzędów publicznych w Wielkim Księstwie, oraz do wszelkich urzędów godności i dostojenstw w państwie Mojem.

Mój wśród Was zrodzony namiestnik u Was rezydować będzie.

Dalsze motywy dowodzą, że i reprezentacje ludu niemieckiego także prawa nasze uznały. Uchwała reprezentacji ludu zwołanej ku naradzeniu się nad przyszłą konstytucję pruska z dnia 26 października r. 1848 brzmi:

„Mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego poręcza się prawa osobne, przyznane im przy połączeniu Wielkiego Księstwa z państwem pruskim.

Dalej sejm niemiecki w Frankfurcie w r. 1848 zapewnił opiekę prawną obcym narodowościom, żyjącym w granicach Rzeczypospolitej niemieckiej. Wniosek dotyczący się tego uznania podany jest w motywach. — Mały tylko wyjątek onego podać możemy; brzmi on:

„Niemy oświadczają niniejszem przez reprezentantów swych uroczystie, że do uciemiężenia którejkolwiek narodowości nigdy nie podadzą ręki.

„Po drugie, że wszystkim tym obywatelom któregośkolwiek państwa z Niemcami związanego, którzy nie są pochodzenia niemieckiego, przynależą się wszystkie prawa obywateli niemieckich, i że mają zagwarantowane zachowanie i poszanowanie swojej narodowości.

Następuje w motywach podany w całości manifest naczelnego prezesa Horn z r. 1867 do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego.

Podajemy też następujący wyjątek:

„I w Związku północno-niemieckim pozostanie bez nagabywań Polakami, mówić będziecie swoim językiem, postępować będziecie wedle swojego obyczaju, a Kościół katolicki nadal także zżywać będzie tej samej wolności i tej samej opieki, jakich dotąd doznawał w pruskiej ojczyźnie naszej.

Ten ważny akt postów W. Ks. Poznańskiego, podany przez nas w skróceniu, kończy się temi słowy:

„Przemawiają więc za prawami naszymi układy międzynarodowe i wydanie w formie ustaw przyrzeczenia królewskie.

Przemawia za prawami naszymi uchwała powzięta w reprezentacji ludu pruskiego.

Przemawia stanowczo za prawami naszymi w nauce prawa uznane powszechnie prawo własności.

Prawa te stanowią dla Polaków żyjących w państwie pruskim *magna charta*, a żądamy, aby uznana ją i dochowała Rzeczpospolita niemiecka.

Wbrew tej *magna charta* zalewają nas jakby powodzą regulaminami, rozporządzeniami, a nawet przepisami, które dekretem urzędnicy niżsi w sposób najsamowolniejszy.

Wszystkie te rozporządzenia zmierzają do wyparcia języka naszego z kościoła, z administracji, z sądownictwa i szkoły, a nawet śmiało wypierają go z nauki prywatnej.

Ta anarchja w stosunkach prawnych sprzeciwia się wręcz dzisiejszym pojęciom o kulturze, podkopuje i moralne i materialne interesy ludności polskiej, której reprezentanci nie mogli pominąć, by nie zwrócić uwagi wysokiego rejchstagu na te stosunki oplakane.

We Francji nowe ministerjum utworzone. Wice-prezesem rady wybrany generał Cissej. Dzienniki paryżskie są zdania, że nowe ministerjum nie przedstawia w sobie żadnego wybitnego politycznego programu. Większość Izby zdaje się być za utrzymaniem tego ministerjum, bo wszystko co bezbarwne, to sprzyja knowaniom

licznych pretendentów. 22go prezydent Mac Mahon zagrażał Izbie, że się poda do dymisji. Wybór generała Cissej na naczelnika ministerjum wywołał wielkie wzruszenie we Francji.

Z Hiszpanji donoszą, że karliści napadli i otoczyli oddział ochotników pod Santandar. Wojska rządowe ocaliły jednak zagrożony oddział, broniący się odważnie. Obóz karlistów mocno ufortyfikował się pod Estella, a generał Concha robi przygotowania do ataku na karlistów.

Z Rosji wiadomości doszły do Londynu donoszą, że W. książę Mikołaj skradzione brylanty dał nie Francuzce ale Amerykance Miss Phoenix. Oprócz brylantów skradł podobno książę i znaczne summy pieniędzy, które złożył u bankierów. Było to przewidzenia, że cała ta komedia przyimie pozory usprawiedliwiającego postępek W. księcia. Obecnie dowodzą, że cała ta kradzież miała miejsce z przyczyny pomieszania myślowego, któremu W. książę ma być dotknięty. Jeśli w całym tem zajściu jest nieco polityki, spisku, zamachu stanu lub coś podobnego, to obawiać się należy, aby komedia nie zakończyła się tragicznie, czyli żeby mniemany warjat gwałtownie nie umarł. Obawę tę usprawiedliwia historia i tradycje domów panujących w Rosji.

KORRESPONDENCJE GAZ. N. Y.

Zurich, 5 maja.

(sk.) W przeszłym liście usiłowałem skreślić ogólnikowo postępowanie Prusaków względem mieszkańców tej części Polski, którą przy rozbirozie ujeli w swoje szpony. Dziś podam kilka szczegółów odnoszących się do niedawnej przeszłości, które dosadnie wyudatnią tak zaczepno-napaściwie Niemców, jak i odporne naszych braci działania.

Dążąc wszelkimi sposobami do wynarodowienia polskich prowincji, Prusacy napastują nas gdzie i kiedy tylko stosowną do tego upatrzą porę. Czy to na polu przemysłu i handlu, czy też w dziedzinie umysłowej, wszędzie możemy być pewni przeszkód przez nich stawianych. W ostatnich czasach jednak, korzystając z walki podjętej przeciw katolicyzmowi w Niemczech, obrali sobie za główny cel wyciekanie nasz kościoła i jego sługi, mniemając, że tym sposobem najłatwiej im będzie podkopać rdzeń narodu, który do wiary swoich przodków tak silnie jest przywiązany, i o który, jak o skałę jaką rozbijały się wszelkie usiłowania germanizacyjne.

Jeszcze w r. 1872, nakazano gabinetowemu rozporządzeniem, aby nauka religij, dotąd po szkołach w polskim wykładana języku, nadal i polakom udzielana była po niemiecku. Arcybiskup gnieźnieński hr. Ledóchowski, który choć nie wstępował w ślady swego poprzednika Dunina, sprzeciwiał się temu energicznie i rozkazał ka-

techetom, aby się nie stósowali do tego rozporządzenia. W skutek tego nastąpiło oddalenie prawie wszystkich księży ze szkół, a nauka religji wykładana była od-tąd prywatnie, nie bez przeszkód rozumie się ze strony władz świeckich, piastowanych jak wiadomo wyłącznie przez Niemców. Jeden z nich, dyrektor szkoły realnej w Poznaniu, zapomniał się w zapale germanizacyjnym do tego stopnia, że nakazał jednemu z profesorów, pod groźbą wydalenia go ze służby, wykladać religję po niemiecku, a uczniów, którzyby na ten wykład nie uczęszczali, obiecał powydalać. *Dziennik Poznański*, trzymający, jak poprzednio donosiłem, dzielnie straż na wylomie, pochwycił dziwaczny ten objaw zachcianek niemieckich, a wykazawszy zupełną jego niezgodność z istniejącymi prawami, zawezwał rodziców, by na groźbę szalonego germanizatora wcale żadnej nie zwracali uwagi. Rzecz skończyła się tem, że dyrektor został skarcony za swoją zbytnią gorliwość.

Słyszeliście także pewnie o tak zwanych prawach majowych, uchwalonych r. z. głównie w celu zdeorganizowania kościoła t. j. zachwiania podstaw jego hierarchji. Prawo to bowiem uwalnia niejako niższe duchowieństwo od posłuszeństwa biskupom, poddając je władzy świeckiej. Biskup np. nie może obsadzać parafji swoich, jak to dawniej czynił, nie zniosłszy się poprzednio z rządem. Proboszcz zaś lub wikary mogą, jeśli zechcą, usunąć się z pod władzy biskupiej, byle się poddali przepisom władzy świeckiej. Myślieli Prusacy, że tym sposobem pozyszcza ciałe niższe duchowieństwo, czekając tylko wedle ich zdania, by je kto oswobodził „z pod jarzma“ biskupów — myśleli, że jednym zamachem przetrną ów węzeł gordyjski, który się zowie hierarchją kościelną i tyle im dawał, daje i dawać nie przestanie do czynienia. Przerachowali się jednak bardzo. Niższe duchowieństwo nie zamieniło biskupów na dyrektorów policji i landratów. Biskupi zaś ani kroku nie odstąpili praw swoich, które od wieków im przysługiwały. Na zjeździe w Fulda oświadczyli jednogłośnie, że rozporządzeń majowych słuchać nie mogą — nie będą.

Był na tym zjeździe i nasz prałat. Po powrocie do Poznania walka rozpoczęła się na dobre. Ilekroć obsadził jaką wakującą parafją bez poprzedniego zniszczenia się z rządem, tylekroć wytaczano mu proces i skazywano zaocznie — prymas bowiem na roki nie stawiał — na grzywny coraz to znaczniejsze. Gdy nie miał czem płacić sprzedawano mu sprzęty. Wreszcie po 34 procesie skazano go na 29,700 talarów, a gdy już nie było czego zagrabzić, wsadzono go na dwa lata do więzienia, które też obecnie odsiaduje w Ostrowie.

Tem jednak nie zadowolnili się jeszcze Prusacy. Za przewinięcia powyższe i inne mniejszej doniosłości, zawezwali biskupa przed najwyższy trybunał dla spraw duchownych, który prawa one majowe ustanowił w Berlinie, i który składa się z samych Hof- i Minister-ratów protestan-

że chociaż ma wszelkie prawa do jego miłości i zaufania, chociaż może od niego żądać zdania sprawy z najskrytszych jego myśli, jako mąż i ojciec, ale nie powinna się wadawać w jego tajemnicę, jako urzędniczka, i żądać od niego rachunku z tych wszystkich strapień, jakie mu jego obowiązki publiczne dają. Zresztą prosił ją nawzajem, aby przez wzgląd na dzieci dorosłe, kochające i dolne już podzielać każdy ich smutek, nieokazywała tego niepokoju, jaki w niej widzi, i niepotrzebna troska i urojone mi trwogami nie zatrzuwała ich młodości. Ustąpiła więc ta zacna kobieta, jak była powinna; dopełniając nawet woli męża okazywała się spokojną; ale nie raz tajemne lzy rosły jej oczyma, i nie jedna noc przeszła jej bezsenność i w myślach, których ślad z czoła i twarzy swej zatrzeć usiłowała.

Antosia byłaby najpierw zapomniała o tej bolesnej chwili, jaką jej wówczas dały lzy matki i trwoga brata. Żywa, wesola i szczęśliwa, dalaby się była złudzić tym pozornym pokojem ojca i matki. Ale Antosia miała jeszcze jedną osobę, oprócz rodziców i brata, której wesołość lub smutek napełniały ją szczęściem i trwogą. Ona pokochała p. Jana, raz za to, że był tak serdecznym przyjacielem brata, a potem za to, że miał piękne czarne oczy, które na nią zupełnie nie tak patrzyły, jak wszystkie inne oczy patrzyły, że pod jego czarnymi wąsami był uśmiech rozumny i miły, z którego widziała dobrze, jak mu słodko, gdy jest przy niej, że każde jego słowo było wyrazem uczciwego serca, energii

cznej woli, i tego zdrowia duszy, które nie zdolne było życia zakwaszić i zasepić, ale owszem mogło odbaskiem swym wszystko zrobić zdrowym i rumianem.

Jan oddawna był w domu przyjaciela. Radea Sulejewski przyjmował go zawsze z uprzejmością, okazywał szacunek dla jego zasad, zachęcał do pracy i wytrwałości. Żona jego ceniła jego obyczaje, jego dobry humor i okazując mu macierzyńską przychylność, nie raz mu dziękowała za przyjaźń, jaką ma dla jej syna, i jawnie cieszyła się, że Julian w nim znalazł przyjaciela i towarzysza młodości. Był więc tam Jan jak w domu; prawie każdej niedzieli i w każde święto znajdował się z Cesią na obiedzie, i nigdzie nie był tak szczęśliwym, jak pod tym dachem, gdzie miał takiego przyjaciela, gdzie tak miła panią poglądała na niego tem wyrazem wejrzenia duszy, które tyle daje nadziei, gdzie miał przed sobą wszystkie wzory enót domowych i mógł widzieć na jawie jak wykonywają się święcie i po bożemu obowiązki rodziców. Kiedy więc, i jak ci młodzi pokochali się, tego sami nie wiedzieli. Wdrądzcie od początku ich zaznajomienia się aż dotąd, nie było pomiędzy nimi żadnej wzmianki o miłości, ale oboje widzieli to dobrze, że razem pójdą drogą życia, że jedno bez drugiego nie trafi do tego celu, jakim jest szczęście, ale zbląka się na bezdroże smutne i jałowe, gdzie się młodość zmarnuje i dojrzałe dni na niczem styrają.

Antosia miała dosyć zdolności do rysunku, i od roku dziwnej jakiejś do tej sztuki

naabrała ochoty. Jan ofiarował się dawać jej lekcje i rodzice na to pozwolili. Były to dla wszystkich, nawet dla matki, która zwykle bywała obecna przy lekcji, bardzo wesołe momenta. Bo chociaż rysunek szedł swoją drogą i paniąka rzeczywiście znaczne czyniła postępy; ale równie uczennica jak nauczyciel, byli tak z siebie kontenci, tak im przy tem rozmowa szła jak z płatka, takie koncepta snuły się Janowi, tyle było przy tem śmiechu i humoru. Że nie raz i matka wychodziła ze swej powagi i serdecznie się wraz z nimi uśmiała.

Pierwsza lekcja, po tem fatalnym zdarzeniu, które w salach reductowych miało miejsce, była wcale inna. Jan zaraz nazajutrz rano, chociaż także całą noc oka nie zamknął, pobiegł do Angielskiego hotelu i tam równie od garsona, który wczoraj usługiwał, jak i od starszego kelnera dowiedział się, że ten młody Pan, który za całą kompanją zapłacił, nie pytając się nawet ile za co? jak na takiego hrabiego przystało, bywa u nich często i zawsze tak płaci; że się nazywa Wiktor Znoński, jest synem kasztelana, który ma wielkie dobra gdzieś koło Kielc; że to zuch wielki, bo raz jakiegoś pana zbil u nich, a ten go jeszcze przeprosił, że mieszka na Nowym Świecie, ma karę i konie, któremi jakieś panny ztąd — dodał kelner uśmiechając się i ukazując na prawo — jeżdżą często na spacer; że już podobno dwa miał pojedynki, bo nikomu nie pardonuje, a broń Boże go zaczepić.

Te wiadomości zmartwiły mocno poczciwego malarza i domyslił go, że to nie

kto inny, jak ów p. Wiktor dopuścił się takiego zachwalestwa i zatrulił życie zacnego starca, uczynił podobniejszym do prawy. Zachmurzyło się więc jego czoło, ciężka troska zaległa jego serce, a tem cięższa, że na każde wspomnienie o tak niekzemnej napaści na niewinnego człowieka, gniew go porwał, a nie widział środka, jak sobie ulżyć i rzecz całą przed przyjacielem tać musiał. Gdy więc przyszedł na lekcję, był bladzi, zamyślony, żaden dobry koncept mu nie przyszedł, prawie cały czas milczał, tak że Antosia postzegła natychmiast, że i jemu się coś stało i że jakaś fatalność spletała nagle to jasne pismo ich życia, które się dotąd tak porządnie, tak łatwo wysnuwało. Nie śmiała go jednak zapytać, bojąc się aby i ona nie zaszła za daleko w serdecznej troskliwości o jego niepokój, i on w podziękowaniu za to jej współczucie i tę troskę, której utać nie mógł. Postanowiła więc czekać do następnej lekcji, a gdyby postzegła tożsamo, wtedy pomówić chciała o tem z bratem i uwiadomić go, że p. Jan ma jakieś wielkie zmartwienie, które go całkiem zmieniło. A tymczasem, tak jak rodzice udawali spokojność, żeby nie zmartwić dzieci, tak i ona była niby wesola, niby uśmiechająca się, żeby nie zmartwić rodziców. Ale Julian wiedział już o tem, o czem go siostra uwiadomić chciała, a chociaż nie pokazywał tego sobie i tak-że udawał, że wierzył w to uspokojenie, jakie widział na czoło ojca, ale w duszy przekonany był, że to wszystko nie może się tak skończyć, i że to musi być coś ta-

kiego, co przed nim tylko ukrywano. Jakoż Jan zmieniony był i przybyty, choć się krzepił i wrzywał go dawniejszym humorem; a Julian znał przyjaciela, że własna troska, własna bieda nie mogła mu ani na chwilę odebrać dobrej myśli i przyprowadzić do tego stanu, w jakim się znajdował, jaki przed przyjacielem ukrywał, a o czem Julian dowiedział się u niego w domu i dowiedział się ze szczegółami, które go przeraziły.

Mieszkał Jan na rogu Długiej ulicy i Freta. Miał tam na drugim piętrze skupczy lokalik, złożony z większego pokoju, z oknami wychodzącymi na ulicę Freta, a zatem ze światłem północnym, w którym była jego pracownia, i z dwóch małych pokoików, gdzie w jednym on sam spiał, a w drugim siostrzyczka jego i gospodynja jego domu, Cesia. Tak już żył od lat trzech, i od lat trzech, to jest od jedynastego roku życia, dziewczynka ta nauczyła się wstawać rano, wysyłać służbę do miasta, robić kawę dla brata, a dla siebie mleczko na śniadanie, sprzątać ślicznie swój jakoteż brata pokoik; ubrać się samej czyściutko w błękitną welnianą sukienkę; uczesać włosy tak, żeby błyszczały jak polerowany heban; przywiązać na sukienkę czarny materiałny fartuszek, i dopiero nakryć do śniadania i śpiocha braciśka zbudzić, lub jak mówi Bohdan, głosem całowaniem, lub jaką piosenką, którą dla niej skomponował pan Julian.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

ckich. Sąd ten dziwny odbył się 15go kwietnia i wydał wyrok pozbawiający prymasa urzędu. A gdy prawa majowne nie stanowią o osobach przez trybunałów samowolnych urzędu duchownego pozbawionych, to na niedawno ukończonej sesji parlamentu ukuto o rychłej prawie, mocą którego rząd ich będzie mógł internować w kraju, lub też wydalac za granicę... Zbyteczna dodawać, że poslowie nasi, mimowoli biorący udział w obradach parlamentu niemieckiego — protestowali bowiem uroczysto przeciw wcieleniu polskich prowincji do Niemieckiego cesarstwa — gorąco przemawiali przeciw temu ostracyzmowi, głos ich jednak, jak zawsze zagłuszony został większością usłużnej dla Bismarcka gawiedzi parlamentarnej.

Prócz prymasa uwięziono jeszcze za niezaplacenie grzywien, nakładanych za sprzeciwianie się prawom majowym, kilku innych prałatów tak kapituły gnieźnieńskiej jak i poznańskiej — nastąpią pewnie także i inne złożenia z urzędu, poczem wedle praw majowych rząd powinienby zawezwać kapituły i lud do uskutecznienia nowych wyborów. Ani kapituły, ani lud tego nie uczynią, gdyż złożonych z urzędu za takich uczynić nie mogą. Usunięcie bowiem nie nastąpiło przez kompetentną do tego władzę duchowną, jest zatem wedle zasad religii katolickiej nie ważnym. Co w tym wypadku rząd zrobi — nie wiadomo.

To jedno z całego jego postępowania przebiega najwrodzniej, że rady wywołać w polskich prowincjach, zachowujących się dotąd jak najspokojniej, zamieszanie jakiegokolwiek — bunt, jakby to nazwał natchmiast. Dało by mu to pożądaną sposobność do ogłoszenia stanu wyjątkowego w rzeczonych krajach i do gniecenia ich bez względu na konstytucyjną, która takie jakieś stawia mu tany, udzielając społeczeństwu polskiemu ucieczkę przed prześladowaniami, jak to widzieliśmy w opowiadaniu zdarzeniu w szkole realnej. Łatwo nam będzie z tego wnioskować, jak przezornie, cierpliwie, rozsądnie i stanowczo zarazem muszą postępować polacy pod rządem pruskim, by nie ściągnąć biedy, której niezawodnie z duszy im życzą ich ciemiężyciele.

W bieżących tygodniach rozpoczyna się nowy rok szkolny. Z nim wchodzi w życie rozporządzenie pruskiego naczelnika kraju z dnia 27 paźdz. 1873 r., mocą którego język polski po szkołach ma być uważany jako przedmiot dowolny t. j. uczniowie mogą się uczyć go lub nie — jak zechcą. Zbyteczna dodawać, że władze rządowe miały tu na celu ograniczyć najprzód naukę ojezystego języka, a później wyrugować ją zupełnie, jako niepotrzebną, zbyteczną. Rozporządzeniu temu trzeba się poddać naturalnie, bo muru głową nie przebijesz. Lecz rodzice, mające dzieci w szkołach, będą mogli łatwo rząd przekonać, że nauka języka polskiego nie jest zbyteczną, skoro im nakażą uczęszczać jak najpilniej na ten dowolny przedmiot. Do tego też zwywał gorąco niedawno *Dziennik Poznański* i nie masz wątplenia, że głos jego nie będzie głosem wolańcącego na puszczy.

O kolonii Radom.

Szczegółowe sprawozdanie. Dra Zołnowskiego.

Drogi i okoliczne targi. Dział ten jest nader ważny, bo ilość miast otaczających nowozałożoną kolonją polską może ułatwiać wiele zamianę produktów, a mnogość dróg żelaznych sprzyjać wywozowi zboża, które na odległym zachodzie na pniu palą nieraz koloniści, nie mogąc zebrać dla braku rąk i wywieść dla braku komunikacji.

Radom odległym jest o 270 mil angielskich od wielkiego ogniska handlu i przemysłu, t. j. od miasta Chicago, liczącego 400,000 ludności. Komunikacja z tem miastem jest częsta i spieszna, bo zapewniona linją drogi żelaznej Illinois Central, wiodącej z Chicago do Cairo, a przechodzącej przez stację Radom. Do dzisiaj dwa razy dziennie przechodzą pociągi osobowe i kilka towarowych.

Cairo leży na południe od Radomia na odległości 95 mil angielskich.

St. Louis, 400,000 ludności, leży na zachód od Radomia w odległości 62 mil ang. Na wschód Cincinnati na 225 mil, a równie, ludne jak St. Louis, i bardzo fabryczne.

Louisville leży od Radomia na 130 mil ang. w południowowschodnim kierunku, liczy mieszkańców 270,000.

Pobliskie miasta, w których handel zbożowy istnieje są następujące: Na linii kolei Illinois Central na północ od Radomia, leży Ashley mające 600 mieszkańców, o 3 mile od Radomia. Przez to miasteczko przechodzi również kolej St. Louis and South Eastern. Dalej na północ na linii Illinois Central leży Richview o 6 mil od Radomia. 250 mieszk. Irvington o 9 mil, 250 mieszk. I Centralia 17 mil ang. 5,000 mieszkańców.

Na południe od Radomia, na linii Illinois Central leżą miasta: Dubois 4 mil ang., 250 mieszk. Kopalnie węgla tam istniejące zatrudniają od 15 do 50 robotników dziennie. W skutek bliskości tej kopalni, tona węgla dużego z dostawą do Radomia kosztuje 1 dol. 85 centów, a ta sama ilość węgla do pieców 1 dol. 25 c. Dalej na południe na tej samej kolei leży Tamara o 1,200 mieszk., 10 mil od Radomia. Ma dwie kopalnie węgla, zajmujące od 50 do 100 robotników dziennie. Dalej Du Quoin 19 mil, 3,500 mieszk. 6 kopalń węgla, zatrudniających od 500 do 700 robotników dziennie. Przed 6 miesiącami odkryto tam żupnę solną. Z dwóch pomp, mających 10 cali średnicy wydobywa się w 10 godzinach dziennie słona woda, wydająca 100 beczek warzonej soli. Woda ta wydaje od 6 do 9 procentów soli. Obecnie wiercą dwie nowe studnie. Kapitał nakładowy na tę żupnę solną wynosił 100,000 dolarów, dziś już przynosi 35%. Bezcza soli na miejscu kosztuje 1 dol. 75 c.

Na linii kolei do St. Louis wiodącej o 13 mil ang. na zachód od Radomia leży powiatowe miasteczko Nashville z 2,000 mieszk. W niem są dwa młyny parowe, z których jeden największy w Stanach Zjedn., miele 500 beczek dziennie. Bezcza maki waży 200 funtów. Na beczkę maki wychodzi 5 buszli pszenicy. Buszel równa się prawie ówieri naszej.

Na linii kolei St. Louis Du Quoin leży powiatowe miasteczko Pinkneyville na 20 mil koleją od Radomia. Ma ono 1,200 mieszk. Prowadzi handel zbożowy.

Na wschód na 18 mil koleją od Radomia leży Mt. Vernon 2,000 mieszkańców, handel zbożowy.

Z tego wyliczenia łatwo widzimy, że kilka linii zapewnia Radomiowi komunikację we wszystkich kierunkach, a bliskość miasteczek ułatwia sprzedaż produktów. Węgier i sól zapowiadają, że okolica Radomia stanie się punktem fabrycznym i handlowym w niedalekiej przyszłości. (C. d. n.)

+ Nadesłano nam odezwę następującej osnowy:

NEW YORK, dnia 26 maja 1874.

Gdy szczęśliwie 20go marca do nowej zawitał ziemi i New York, owo wielkie nowe światła ujrzalem miasto, postanowilem kilka dni w niem się zatrzymać, co kolwiek bliżej je poznać, a potem do Krakowa, polskiej osady w państwie Michigan, gdzie mnie drodzy memu sercu rodacy mieć pragneli, podążyć. Lecz drugiego dnia, poznawszy się z tutaj mieszkającymi Polakami, pomiędzy którymi dużo znalazłem moich znajomych, zostałem uproszony, abym u nich pozostał. Trudno mi było oprzeć się ich prośbom i życzeniom; nie mógłem ich opuścić w czasie Wielkonoceń spowiedzi świętej, u której bardzo wielu, dla braku polskiego kapłana po kilkanaście lat nie byli, i w rodowitym swym języku nie styszeli kazania. Udałem się przeto do tutejszego Arcybiskupa, a oznajmiwszy mu powód mego przybycia i przedłożywszy świadectwa od mojej władzy duchownej, zostałem natychmiast przyjęty i otrzymałem bardzo obszerne prawa do odprawiania wszelkich prac duchownych, które też natychmiast zacząłem. Bog pobłogosławił. W krótkim czasie mego tu pobytu zapisało się już przeszło 1500 dusz do tworzącej się w New Yorku polsko-katolickiej parafii. Na więcej niż na drugie tyle można niezawodnie jeszcze liczyć, skoro ci, co dla braku kościoła i polskiego kapłana zapomnieli swojej przeszłości i stali się amerykanami, przebudzą się ze zguźnego swego uśpienia i powrócą do wiary, języka i obyczajów swoich przodków. Jedną i to najgłówniejszą przeszkodą do ich powrotu na tę każdemu sercu polskiemu pożądaną drogę, jest brak kościoła polskiego w Nowym Yorku. Wystawienie go, to najgłówniejsza i najpierwsza praca, która mi dostała się w udziale, gdy w tych dniach stanowczo przez Arcybiskupa został potwierdzony na tutejszego polsko-katolickiego proboszcza. — Więc w imię Boże, pokładając ufność w pomoc wszystkich na tulaćwie jak i w oj-

czyściej ziemi mieszkających rodaków, rozpocynam to ważne dzieło. Już od przyszłej niedzieli zacząć zbierać w Nowym Yorku i sąsiednich miastach ku temu celowi potrzebne składki, a ponieważ wiem, że i największa ofiarność tutajszych, prawie w ogóle tylko z ciężkiej pracy żyjących Braci, dostatecznych na kupienie lub pobudowanie kościoła nie może złożyć funduszy, przeto do Was, Rodacy w Europie, gorącą zanoszę prośbę, abyście mnie w tem przedsięwzięciu poparli. Znam mi się Wasze, w tych tak krytycznych czasach wydatki na potrzeby kościoła i narodowości naszej u siebie i nie powinieny wam nowych poduszki; lecz z drugiej strony jestem przekonany, że jeżeli zważyście, iż kościół polski będzie filarem podtrzymującym język nasz narodowy i obyczaje przodków naszych; jeżeli wam powiem, że tu znalazł wiele młodzieży i dzieci polskich, które nie znają wcale swego języka rodowitego głównie z tej przyczyny, że ich rodzice starali się o to, aby swo dzieci tak wychować, iżby przynajmniej choć w języku obcym mogły się spowiadać i słuchać kazań; to już po religijnych i patriotycznych usposobieniach waszych można się spodziewać, iż szczerze i chętnie popieszycie z pomocą do dokonania wspomnianego tu dzieła narodowego.

Upraszam zatem znakomitych patrijotów polskich tak wyższej klasy jak i wprost ludu; upraszam także wszystkie Szanowne redakcje Dzienników Polskich w Europie, aby niniejszą odezwą ogłosić i w zbieraniu składek pośredniczyć mi i taskwie zechciały. Zebrane zaś te ofiary raczą przesyłać za pomocą weksli bankowych na ręce: Most Reverend Archbishop Mc Closkey in New York, do tutajszych banków. Szanowne Redakcje zechcą i łaskawie podawać z imienia i nazwiska składających wraz z podaniem kwoty, a my, po odebraniu, w Gazecie Nowojorskiej ogłaszać będziemy pokwitowanie. Nadto oświadczamy, iż wszyscy składujący zapisani zostaną w księgę akcyjną tutajszego kościoła polskiego jako dobrodzieje i fundatorzy, za których zwykle wzmianki, jakoteż stosowne nabożeństwa po wszystkich czasach odprawiać się będą. Nareszcie zapewniamy Was, że i my od ofiar na potrzeby kościoła i naszej Kochanej Ojczyzny usuwać się nie będziemy. Pospieszcie nam, Drodzy Rodacy, z pomocą, a Bóg Waszą ofiarność choćby najmniejszą stokratnie Wam wynagrodzi.

X. Mielsuszy.

Adres: Rev. Adalbert Mielsuszy
Polish provost
135 West 31 Street
NEW YORK.

KURSA GIEŁDOWE.

NO W Y Y O R K, 28go M A J A.

Złoto stało na 112 3/4.
Obligacje rządowe, na okaziciela, płacily się:
Obligacje 6 procentowe (1861-1881).....\$121 3/4
" 5 procentowe (1862-1882)..... 119 3/4
" (1860-1884)..... 117 3/4
" (1866-1886)..... 118 3/4
Konsolidy 6 pr. z lipca 1865..... 120 3/4
" z lipca 1867..... 120 3/4
" z lipca 1868..... 120 3/4
Obligacje (1864-1904)..... 114 3/4
Nowa pożyczka 6 proc. (papier)..... 115 3/4
Pacifiku..... 117 3/4

Ostatnie telegramy

i Wiadomości.

Dzienniki półrządowe paryskie upatrują intrzygi Prus w gabinecie p. Serrano. Niektórzy bowiem członkowie nowego ministerjum w Madrycie zajmują się kandydaturą Hohenzollerna na tron Hiszpanji.

P. Rochefort ma przybyć do Nowego Yorku w przyszły poniedziałek, zabawiwszy tutaj tydzień, uda się do Szwajcjarji.

Londony 27 maja.

General Concha koncentruje 26,000 wojska w Vittoria. Ma mieć 60 dział i rozpocząć działania wojenne w przyszłym tygodniu.

Bayonna, 28 maja.

Wojska pod dowództwem Don Karlosa są pod Hernani w prowincji Guipuzcoa na 8 mil od St. Sebastien.

St. Paul (Minnesota) 27 maja.

400 Sioux na siępołączyć z wielką bandą czerwono-skórych. Mają zamiar zatrzymać pochód korpusu generala Custer. Należy oczekiwać ważnych wypadków.

Wiadomości miejscowe i zagraniczne.

* — Współuczucie w strapieniu. — Pod tym tytułem umieścił „Monitor“ wychodzący w San Francisco, treściwy artykuł o prześladowaniu kościoła w W. Ks. Poznańskim. Artykuł ten miłoścy podziękują dla Arcybiskupa Kalifornijskiego, za list wystosowany przezeń i Biskupów do Arcybiskupa Ledóchowskiego, którego autor artykułu nazywa nieugiętym obrońcą praw sumienia. List Arcybiskupa Kalifornijskiego, Biskupów i Prałatów jest w całości pomieszczony w Monitorze. Jest on głosem uwielbienia dla stałości Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, okazanej w obronie kościoła, i dowodem, że duchowieństwo amerykańskie ożywione jest gorącym współczuciem dla uciśnionej wiary w W. Ks. Poznańskim.

* — Donoszą nam z Kalifornji że gazeta The Guardian wystosowała artykuł o prześladowaniu unitów w Polsce. W czasie kazania w kościele katolickim w San Francisco, artykuł ten z kazalnicy był odczytany licznie zgromadzonemu ludowi. Tysiące narodu z przejęciem słuchały, — a cisza przetrwana została, kiedy o morderstwie i biciu kobiet i dzieci czytać zaczęto. Świętość miejsca niezłomna była stłumiła wtedy odgłos oburzenia, a pobożne namaszczenie ludu przybrało charakter politycznej manifestacji.

* — Przyczyny i skutki. Kruczajaty kobiecej przeciw używaniu spirytusowych napojów. Niejednokrotnie donosiliśmy o procesjach pobożnych dam do piwiarń i szynkówek, dziś cyframi wykażemy przyczyny i skutki dotychczasowe tego, śmieszego na pozór, ruchu wstrzeźmielności.

W 1840 r. fabrykowano w Stanach Zjednoczonych 41,402,627 gallonów spirytusowych napojów fermentowanych (piwo, ale i t. d.) W owym czasie było 17,069,453 mieszkańców. W 1870 r. ludność była 38,558,371; fabrykacja napojów spirytusowych wydawała rocznie 71,151,367 gallonów, a napojów fermentowanych 320,789,528 gallonów. Czyli że z podwojeniem się ludności wypijano 14 razy więcej piwa, ale u i t. p. Oto jedna z przyczyn kruczajaty pań pobożnych. Dotychczasowe skutki tępienia epidemji alkoholycznej w 55 miastach i wsiach południowego Ohio okazały się następujące: W ciągu dwóch miesięcy zamknięto 336 szynkowni i piwiarń; 559 tego rodzaju zakładów istnieje jeszcze w tym obwodzie, który jest kolebką ruchu wstrzeźmielności. W Nowym Yorku nie liczone dotąd wycieczki dam pobożnych wywołały tylko uśmiech sztyderstwa i pobudziły do liczniejszego zgromadzenia się w piwiarń. Zobaczymy co będzie dalej — mając na uwadze przyszłość że: „my rządźmy światem, a kobiety nami.“

* — „L'Eastern Budget“ angielski dziennik twierdzi, że car, powiadomiony, iż Mennonici chcą osiedlić się w Stanach Zjednoczonych, obowiązany generala Totleben, obrońcę Sebastopolu, udać się do przelazonych tej sekty, aby ich namówić do pozostania w Rosji z ich współwyznawcami.

Dodaje tenże dziennik, że chociaż car miał zawsze chęci zapewnić Mennonitom przywileje we wzglądzie służby wojskowej; ale jako się zdarza często, rozporządzenia jego w tej kwestji były albo źle zrozumiane, albo nie zastosowane przez jego urzędników. Mennonici znajdują się już w wielkiej liczbie w Stanach Zjednoczonych i jest wątpliwem, aby ci którzy są jeszcze w Rosji, dali się uwieść obietnicami i układami spóźnionymi generala Totleben.

* — W zesłym tygodniu odbył się w Waszyngtonie ślub córki prezydenta Stanów Zjedn. z p. Sartoris. Nie wiele było zaprosin na tę uroczystość, której nadano charakter czysto rodzinny. Podarki ślubne ofiarowane pannie młodej dochodzą wartości 80,000 dolarów. W zeszłą sobotę rodzina odprowadziła młodą parę do tutejszego portu, z kąd na pokładzie Baltic udają się do Europy. Publiczność tutejsza, nie ustępująca paryżanom co do ciekawości i ohochości do zbignowisk, zalegała tłumnie nadbrzeża portu. Kieszonkowi złodzieje mieli nie zły dzunek.

Nie opisując ślubnego obchodu, zapelniającego szpalty tutejszej prasy, podamy tylko wiadomość, jakim sposobem korespondent Herald wcisnął się do salonów Białego Domu w czasie uroczystości. Oto niemogąc uzyskać zaproszenia, a pragnąc zdać sprawę z obchodu, „przekupił dowódcę służby pałacowej i umalował się na czarno przyjętem został jako lokaj na cały czas obrzędu i uroczystości. Reporter amerykański woicznie się wszędzie. Obecnie wątpić nie można, że młoda para i na Oceanie śledzona jest przez posłanników prasy, a szczegóły z podróży nadpłyną nam niezadługo.

* — Rochefort w zeszłą sobotę opuścił San Francisco zdążając do Nowego Yorku. Reporter kalifornijskiego dziennika Chronicle zdolał uzyskać posłuchanie u autora latarni. W skutek czego podał krótki opis ucieczki Rocheforta. Odbyła się ona w pław aż do łódki okrętu, który pływaków przyjął na pokład. Kiedy jednak kapitan okrętu dowiedział się, że ma u siebie Roche-

forta, chciał go odstawić władzom Nowej Kaledonji. Za zapłatą 1800 franków w gotówce i 1000 w obietnicy, kapitan zgodził się przewieść uciekających do Melbourne. Pan Rochefort napisał pierwszy artykuł od czasu swego uwiezienia. — Krytykuje w nim rzady Mac-Mahona i przepowiada, że najdalej za trzy miesiące obecny prezydent rzeczypospolitej będzie mógł użyć słów Neya z pod Waterloo: „Pójdźcie ja wam pokażę jak upada marszałek Francji.“

* — Dziwna skromność zawładnęta umysłami inspektorów sztuk pięknych w Paryżu. Z ogrodów i parków pousuwano tam wszystkie posagi obnażone. — Sądząc po tem, należy się spodziewać, że wkrótce Herkulesa każą przedstawiać we fraku.

* — W kółach rządowych we Francji mówią o mianowaniu nowego Marszałka Francji na miejsce zdegradowanego Bazaina. Orleaniści usiłują podnieść księcia d'Aumale do tej godności; a prezydent Mac-Mahon myśli o udarowaniu generala Ladmiraault tym zaszczytem.

* — Brzydki maj w Europie. Burze straszne na północy i południu Francji. Znaczące niżnienie się temperatury w Hiszpanji i Włoszech. Śnieg obfity w Turcji i Grecji. Silne burze na morzu Czarnem.

* — Sejm wolnych mularzy. W Rzymie miało mieć miejsce zebranie nadzwyczajne przedstawicieli łóż massońskich. Każda loża licząca nie mniej jak 400 członków miała mieć swego delegata, których razem było 200. Podobno celem tego zebrania jest zupełna zmiana statutów wolnych mularzy.

* — Dramat w Guatemali. Pułkownik Gonzales, komendant wojskowy w San Joze był w nieporozumieniu z p. John Magee, wice-konsulem Anglii. W skutek tego wice-konsul został zaarrestowany 24 kwietnia i skazany przez pułkownika na 400 batów. Ani powolywanie się na chorągiew W. Brytanji, ani interwencja agenta konsulatu Stanów Zjednoczonych, nie uolwiniły wice-konsula z więzienia. Odarty z odzieży i wywleczonej na podwórzec więzienny odebrał wicekonsul 200 rąców. Gonzales był obecnym i sam rachował uderzenia. Na wpuł umarły wice-konsul wrzuconym został napowrót do więzienia. Nazajutrz statek Arizona, jadący z San Francisco do Panamy, zatrzymał się w San Joze; podróżujący na tym statku z oburzeniem przyjęli wiadomość o barbarzyństwie Gonzalesa. Wiadomość doszła też i do Salvador, z kąd wysłano oddział wojska pod dowództwem generala Solano, na poskromienie dzikiego pólkownika. Oddział wchodził do San Joze w chwili, kiedy wice-konsul miał odebrać resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał rozkaz swym żołnierzom, aby natychmiast rozstrzelali wice-konsula. Ponieważ żołnierze wymówili w tym wzglądzie posłuszeństwo, Gonzales postanowił schronić się na parowiec Arizona. W chwili kiedy Gonzales wchodził na ten statek, kilka strzałów z pokładu ugodziło go w piersi. Odwieszony do San Joze umarł w parę godzin. Sprawców śmierci owego dzikiego pólkownika nie odnaleziono; a statek odebrał resztę kary, t. j. pozostałe 200 batów. Na widok wojska Gonzales dał roz

Czwarte roczne zdanie sprawy
Z FUNDACJI POMNIKA I MUZEUM NA-
RODOWEGO W RAPPERSWYL
do dnia 1go maja 1874 roku.

Polska od lat blisko sześć posiada pomnik wzniesiony na cześć stuletniej walki o niepodległość, na którym wyrze są główne daty historyczne z tej epoki. Przeniesiony na wspaniałym dziedzińcu zamkowy zyskał pod wielu względami; stoi wśród plantacji, a większe jak przedtem rozmiary miejscowości, pozwalają zwiedzającym liczącym się zgromadzać. Tysiące patników z różnych krajów Europy i Ameryki oddają hołd żywotności narodu naszego; wizerunek pomnika stał się popularnym i znajduje się w różnych pismach ilustrowanych i ladowych.

Zakład Muzeum Narodowego w piątym roku swego istnienia poszczycić się może znakomitą rozwijaniem się. Zbiory jego się podwoiły a katalog przed rokiem wydany za ledwo część przedmiotów obejmuje; dla większej dogodności zwiedzających główne opatrzone są kartkami opisowymi. Kolekcja numizmatyczna składa się zliczonych i rzadkich egzemplarzy, te ostatnie są szczególnie z epoki Zygmunta III, Jana Kazimierza, Michała Korybuta, Jana III, Augusta II i Augusta III. Monet nie znajdujących się w dziele Rastawieckiego jest 18; należą do bardzo rzadkich medale bite na pamiątkę pożaru Torunia w roku 1629, zwane Brandthaler. Pomiędzy medalami anti-polskimi znajdują się: medal srebrny pamiątkowy kwadratowy i krzyż srebrny na pamiątkę rzezi Pragi z napisem: „za trudy i waleczność“ duży medal srebrny moskiewski z powodu dwóch pierwszych zaborów, medale srebrne austriackie z r. 1773 i 1796 na pamiątkę podziału Polski i t. p. Zbiory numizmatyczne składają się z 1350 sztuk, nowe są zapowiedziane.

Biblioteka która z zapisami testamentowymi wzrosła do 20 tysięcy tomów, tak dalece się powiększa, że nowa sala zbudowana być musiała. Ważniejszych autografów, aktów i dokumentów jest 5 tysięcy sztuk; niektóre są w ramach, a pomiędzy niemi autografy: Zygmunta III, Jana Kazimierza, Michała Korybuta, Stefana Czarnieckiego, Jana Sobieskiego, Augusta II, Stan. Leszczyńskiego i córki jego żony Ludwika XV, Augusta III, Stanisława Augusta, Karola Chodkiewicza, Kościuszki, Ign. Krasińskiego, Lelewela, Mikiewicza, Kazimierza Puławskiego, Samuela Zborowskiego i t. p. Pomiędzy obcymi znajdują się: Berzeliusa, Humboldta, Lafayetta, Lineusa, Montalemberta, Napoleona I, Palmestroua, Peala, Silvia Pellico, Tegnera, Waltera Scotta, Wellingtona i wielu innych.

Godne uwagi jest fac-simile pisma Katarzyny II. o pochodzeniu turańskim Moskali. W licznym zbiorze rycin znajdujemy następnych rytowników nazwiska: Adam, Aldegraven, Baleschon, Baltzer, Berger, Bernigerothe, Beyer, Bodenehr, Chodowiecki, Czetter, Deisch, Falck, Fleischman, Geoffroy, Grandi, Heid, Haiss, Hogarth, Hondius, Hoppwood, Horwart, Huart, Kuhne, Martin, Nussbiegel, A. Oleszczyński, Piliński, Reveil, Schnorr, Sobiepan, Syfang, Wiszer, B. Zaleski, Zucchi. Dy najliczniejszą należą rycinę Falcka, jego portrety sławnych mężów Polski. W zbiorze ogólnym znajdują się rycinę robione według Brandta, Brodowskiego, Chodowieckiego, Gersona, Gerymskiego, Kosaka, Kotsisa, Kurowskiego, Löfflera, Matejki, Norblina, Oleszkiewicza, Simmlera, Smuglewicza, Stachowicza, Suchodolskiego, Tepy, etc. Pomiędzy fotografiami z obrazów przedniejszych naszych artystów odznaczają się Grottgera, bardzo liczne. (C. d. n.)

Zamek w Rapperswyl, 26 kwietnia 1874.

W imieniu zarządu Muzeum:
WŁADYSŁAW PLATFR.

OGŁOSZENIA

Posiedzenie ogólne Towarzystwa
Zjednoczenie Polaków
w Ameryce.
odbędzie się w niedzielę, 31 maja, w sali posiedzeń w domu przy Broome str. 298.

Tamże będzie miał miejsce odczyt ob. Jędrzejowskiego.

Towarzystwo
„sw. Stanisława“
uprasza wszystkich członków, o najbliższe zgrupowanie celem wyboru komitetu, w niedzielę dnia 31 kwietnia.

St. Szyman
Sekr. Tow. sw. Stanisława.

Towarzystwo „W. P. Stanisława Kostki“ w Shamokin (Pennsylvania) urządza pierwszy
PIKNIK POLSKI
(polska majówka) w czwartek 4 czerwca, na który zaprasza wszystkich Polaków zamieszkających w Shamokin i okolicy.

OGŁOSZENIA

Teatr Amatorski
na dochód Kościoła Polskiego
w Nowym Yorku.
Odbędzie się w niedzielę, 7 czerwca, w Turn-Halle 66 & 68 przy ulicy 4tej.

LOBZOWIANIE
przez
Ladnowskiego, i
Qui pro Quo
przez
J. Korzeniowskiego.
Po teatrze tańce.
Cena miejsc: krzesła rezerwowane 75 c., zwyczajne 50 c.
Początek o godz. 8 wieczorem.
Biletów można dostać: u Zalewskiego, 20 City-Hall-Place; u Nowackiego 106 Third str.; u A. Kopankiewicza 298 Broom str. i w Expedycy Gaz. N. Y. 43 Chatham str.

OGŁOSZENIA

STRZELANIE I PIKNIK
WOLNYCH STRZELCÓW POLSKICH
odbędzie się 11 sierpnia
w Hamilton Parku
przy 68ej ul. 8 Av.
Wstęp: 25 c. KOMITET.

„Wiesć“
Pod tym tytułem wychodzi od 1 stycznia r. b. we Lwowie czasopismo dwutygodniowe polityczne i literackie.
Przedpłata wynosi: w miesiącu 1 zhr., z przes. poczt. 1 zhr. 20 ct. w a. na kwartał.

Poleca Szanownym Rodakom usługi krawieckie, przyjmując zamówienia wszelkiego rodzaju na
ubiorzy mezkie,
podług najnowszej mody.
Oraz
reperacye i przerabianie,
po cenach najprzystępniejszych.

A. KROMOLICKI,
113 East 8th Str., near Avenue A.
NEW YORK.

M. ZIELINSKI,
157. FORSYTH STR. NEW YORK.
poleca Szanownym Rodakom SKŁAD różnego rodzaju maszynowego

OBUWIA.
Kamasze mezkie od \$1.75 do \$3.50.
trzewiki damskie od \$1.50 do \$4; dziecięce od c. 65 do \$1.50. Także przyjmuję obstalunki na nowe obuwia podług najnowszej mody i wszelkiego rodzaju reperacye po cenach przystępnych.

S. S. BERCK.
Fabrykant wyrobów futrzanych i skład najobfitszy tychże — jakoteż wszelkich kapeluszy i czapek po cenach przystępnych.
Trudni się także przechowywaniem futer podczas lata.
New York,
235 Eighth Ave. Cor. 22 Str.

Uwładzam Szanownych Rodaków, iż mój
SALON PIWA,
WODEK, PRZEKASEK, &c.
znajduje się
171 Forsyth Str. między Stanton i Rivington.
JAKOB KLIX.

Antoni Wisniewski.
SALON PIWA, WINA, LIKIEROW,
i **POKARMOW.**
Informacja dla Polaków, życzących zatrudnienia.
New Jersey City.
140. 9-th STREET.

OGŁOSZENIA

Andrzej Kopankiewicz
poleca Szanownym Rodakom
SALE
dla posiedzeń Towarzystw,
stancje i stol dla lokatorów, herbatę, kawę i przekaski, — oraz

SKŁAD WINA,
piwa, likierow i t. p.
298 Broome Str.,
między Forsyth i Eldrige Street. NEW-YORK.

TAWERNA POLSKA
W. Nowackiego,
w której wszelkie zebrania polskie odbywają się, przeniesiona została z 7 Delancey Str. na 106 Third Str. przy Iszej Ave. w NOWYM YORKU.

WILLIAM AUER'S
Wein und Lager-Bier-Saloon,
No. 142 West 31st Street,
Bet. 6th & 7th Ave's. NEW YORK.

HAMBURG-AMERICANISCHE
PAKETFAHRT ACTIEN-GESellschaft.
Kommunikacya tygodniowa pomiędzy
Hamburgiem,
PLYMOUTH, CHERBURG, HAVRE I
New-Yorkiem,

za pomocą nowych, mocno zbudowanych pływających urządzeń, wielkich żelaznych pocztowych parowców.
ALLEMANNIA GERMANIA SILEZIA
ALSATIA HAMONTA STEVIA
BARBARIA HOLSATIA TRUTONIA
BORUSSIA LOTHARYNGIA THURINGIA
CIMBRIA POMMERANIA VANDALIA
FRANCONIA RHENANIA WESTPHALIA
FRISIA SAXONIA

Okreta tej linii przewożą pakiety pocztowe Stanów Zjednoczonych (United States Mail) i odchodzą z Nowego Yorku do Hamburga w ciągu bieżącego roku każdego czwartku o 2 po południu.
Cena przejazdu:
Z New Yorku do Hamburga
Cherburg, Hamburga do Nowego Yorku
1 klasa, górny salon \$120 1 klasa, górny salon \$120
2 „ „ „ „ 72 „ „ „ „ 72
Pod pokładem..... 30 „ „ „ „ 30
(w złoście)

Z Płym. do Londynu. Pod pokładem \$30 courant.
Dzieci od 1—10 lat połowę. (Wszyscy włącznie z wicthem) — Powrotne bilety po cenach umiarkowanych.
Biletów można dostać w głównej agencji w Nowym Yorku:
C. B. RICHARD & BOAS. JARMUŁOWSKI & MORRELL.
61 Broadway. Norfolk str. 6.

Stowarzyszenie zabezpieczenia od ognia
„Germania“
W NOWYM YORKU.
zabezpiecza wszelkie budynki, jakoteż domowe sprzęty, narzędzia biznesowe, pod najdostępniejszymi warunkami. Interesanci mogą się zgłaszać do głównego agenta
F. de MALIGNON,
357 Bowery, N. Y.

M., Lewenson
polski Introligator,
50. Christie Street. NEW-YORK.
Oprawia stare i nowe książki za ceny najprzystępniejsze i w najkrótszym czasie.

Ph. HEINRICH,
NORTH WILLIAM STREET 13.
New York.
Przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki na
Odlewy drukarskie,
jako to:
litter polskich i niemieckich, oraz wzorów, ozdób, kliszów i t. p. na całe Stany Zjednoczone Ameryki.

OGŁOSZENIA

DRUKARNIA POLSKA
43 Chatham Str. New York,
przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia druków jako to:
karty wizytowe i biznesowe,
konstytucje,
okolniki, afisze i t. p.
po jak najprzystępniejszych i umiarkowanych cenach.

OGŁOSZENIA

W biórze „GAZETY NOWYORSKIEJ“
przyjmuje się prenumerata na
Dzieje Powszechne
SZLOSSERA,
w przekładzie polskim.
Br. Komorowskiego i J. Tretiaka.
wychodzące we Lwowie nakładem księgarni polskiej, na korzyść oświaty ludu, od października 1872 r., po dwa sześciomiesięczne zeszyty na miesiąc. Druk piątego tomu już jest ukończony.
Prenumerata z przesyłką wynosi kwartalnie \$2.
Wszystko co dotąd wyszło kosztuje \$10.

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA